



# BIEGNAĆ PO SZCZĘŚCIE

„STAJESZ SIĘ ODPOWIEDZIALNY NA ZAWSZE ZA TO, CO OSWOIŁEŚ” – POWIEDZIAŁ LIS DO MAŁEGO KSIĘCIA

**Oswoić znaczy stworzyć więzy. Potrzebować się wzajemnie. Do końca życia. Jak maszer i jego psy. Mroźny poranek w lesie, gałęzie uginające się pod czapami śniegu i biegnące klusem psy. Słyszeć tylko ich oddechy i szum sań. Maszer szepcze od czasu do czasu „prawo” lub „lewo”, bo tylko tak kieruje się psim zaprzęgiem. To niesamowite wrażenia, których niezbyt często można doświadczyć w codziennym pośpiechu, zwłaszcza w wielkim mieście**

*Anna Ruszczak*

## Miał być jeden, może dwa...

To również tak wielka przyjemność, że niektórzy ludzie dokonali całkowitego przewrotu we własnym życiu i wyprowadzili się z miasta na wieś tylko po to, aby móc rozwijać swą pasję i żyć z ukochanymi zwierzętami z dala od miejskiego zgiełku. Tak jak Daria i Krzysztof Nowakowscy mieszkający w małej wiosce zagubionej pośród kujawskich lasów. Psimi zaprzęgami zajmują się od niemal 10 lat. Kiedyś byli sportowcami: on – wioślarzem i alpinistą, ona – kilkanaście lat jeździła konno.

Zaczęło się niewinnie. – Mieszkaliśmy jeszcze w Bydgoszczy. Czegoś nam brakowało. Postanowiliśmy więc wziąć psa z hodowli, aktywnego jak my. I tak członkiem rodziny został pies rasy husky syberyjski, z którym mogliśmy biegać czy jeździć na rowerze – opowiada Daria Nowakowska. W miarę jedzenia apetyt rośnie. Pojawił

się drugi pies, wreszcie własny miot. Koleżanka, wyjeżdżając za granicę, podrzuciła ciężarną sukę. – Wszystkie szczenięta zostały u nas. Nie mam serca do sprzedawania psów – mówi Daria. Ogłoszenie na internetowym forum, ktoś sobie nie poradził, w ostatniej chwili uratowali suczkę przed eutanazją. Teraz Luna nie tylko świetnie biega w zaprzęgu, ale swoim entuzjazmem i witalnością zaraża inne psy. W sumie mają ich już 29: syberyjski husky i alaskan husky. A to jeszcze nie koniec. Planują powiększenie stada. Mają też w kenelu kilku psich emerytów, którzy otoczeni opieką i miłością, spędzają u nich spokojną starość w komfortowych warunkach. Początkowo biegali sprinty. Kilka razy zorganizowali w Bydgoszczy zawody ogólnopolskie. Jednak najbardziej pociągają ich długie dystanse. Do dziś wspominają bieg „Biegający wilk – ekspedycja”, zorganizowany przez mazurskiego

maszera Dariusza Morsztyna w 2000 roku. Trasa tego wielkiego wyścigu wynosiła blisko 600 km i prowadziła z Ubliku na Mazurach, przez Wielkie Jeziora Mazurskie, na północ, do Puszczy Boreckiej, następnie przez Puszczy Romincką, Suwalski Park Krajobrazowy, Wigierski Park Narodowy, Augustów i z powrotem na zachód do Elku. Ta dość ekstremalna impreza została zorganizowana tylko raz, a wielka szkoda. Dlatego marzeniem Nowakowskich jest start w norweskich wyścigach na dalekiej Północy: 500 km z ośmioma psami i 1000 km z czternastoma psami w zaprzęgu.

Wkrótce spełni się ich inne marzenie. – Nie chcemy rzucać się od razu na głęboką wodę – mówi Daria. – W ramach przygotowań planujemy przejechać 500 km po zamrzniętej tafli jeziora Inari w Finlandii. Znajdujące się w fińskiej części Laponii, szóste





Zdjęcie: Maciej Snela

Tomasz Kudelka: mistrz świata WSA, Frauenwald, Niemcy 2006



**Uznawane są cztery rasy psów zaprzęgowych: alaskan malamut, pies grenlandzki, samojed i husky syberyjski. Wszystkie mają cechy umożliwiające im życie w trudnych warunkach klimatu arktycznego: doskonale wykorzystują pokarm, dzięki specyficznej budowie ciała ograniczają do minimum straty ciepła i wykazują zdolność do szybkiej regeneracji organizmu. Sport zaprzęgowy cieszy się dużą popularnością na świecie, czego wynikiem jest istnienie wielu organizacji skupiających zawodników, czyli maszerów. Największą z nich jest powołana do życia w 1985 roku International Federation of Sleddog Sports (IFSS). Jej członkowie to organizacje narodowe funkcjonujące w 28 krajach. W 2004 r. powstał Polski Związek Sportu Psich Zaprzęgowych, który zrzesza obecnie 35 organizacji działających w jedenastu województwach. Liczba licencjonowanych zawodników przekracza 400 osób**

co do wielkości jezioro w Europie jest zamrożone od listopada do czerwca. To kultowe miejsce dla maszerów, jak Spitsbergen dla polarników. – Chcemy miesiąc potrenować, zobaczyć, czego brakuje, co jeszcze musimy poprawić, aby wystartować w Norwegii – dodaje Daria. Nie ukrywa, że wciąż szukają wsparcia sponsorów, gdyż takie przedsięwzięcie wymaga dość dużych nakładów finansowych. Przygotowania do wyprawy można obejrzeć na [www.inarijarvi2010.blogspot.com](http://www.inarijarvi2010.blogspot.com).

### Sport czy rekreacja?

W dalekiej przeszłości psie zaprzęgi były najlepszym sposobem poruszania się na terenach pokrytych lodem. Najwierniejszy przyjaciel człowieka świetnie sprawdzał się na obszarach podbiegunowych. Psy nie tylko wykazywały znaczną odporność na surowe warunki klimatyczne, ale dzięki zdyscyplinowaniu i niewielkim wymaganiom znacznie ułatwiały ludziom życie, od Alaski przez Syberię, aż po Grenlandię. Wytrzymałość, odpowiednia budowa, efektywne wykorzystywanie zgromadzonej energii, siła, piękno oraz doskonałość – to cechy tych niezwykłych zwierząt. Psy zaprzęgowe potrzebują dużo ruchu. Jeżeli im się go zapewni, stają się doskonałymi kompanami człowieka. Nawet kilkugodzinny spacer nie jest im w stanie zastąpić biegania lub pracy w zaprzęgu. Istnieje wiele możliwości czynnej rekreacji z psem. Każdy może wypracować własną metodę treningu lub zabawy. Najbardziej popularną jest bieganie oraz jazda na rowerze ciągniętym przez psa, zwana dzisiaj bikejoringiem,

a kiedyś – вело. Amatorzy mocnych wrażeń mogą spróbować jazdy za psem na łyżworolkach, na snowboardzie czy na biegówkach. Takie formy rekreacji są szczególnie przydatne dla osób mających jednego psa lub jeszcze niezarażonych bakcylem wyścigów wielopsich zaprzęgowych. Jeżeli zaś ktoś potrzebuje więcej adrenaliny i lubi ducha rywalizacji, może spróbować sił w wyścigach, które zdobywają coraz większą popularność w naszym kraju. Prekursorką zawodów zaprzęgowych jest Maria Czerwińska, publicystka, pisarka, treserka zwierząt występujących w filmach i telewizji, założycielka Fundacji Przyjaźni Ludzi i Zwierząt CZE-NE-KA, a ponadto kawaler Orderu Uśmiechu. Zawsze ciekawa świata i ludzi. Kocha wszystkie zwierzęta i przyrodę. Ogromne przeżycie, jakim było poznanie na planie filmowym niewidomych dzieci, uświadomiło jej potrzebę działania nie tylko dla siebie, ale i na rzecz innych. To właśnie Maria Czerwińska zorganizowała w 1991 roku pierwsze zawody psich zaprzęgowych w Polsce. Trochę przypadkowo. Będąc w Niemczech na zawodach zorganizowanych przez tamtejszy klub, dostała propozycję startu w wyścigach. Bez treningu, przygotowania, kondycji... Nie poddała się. – Była to najprostsza konkurencja, czyli bieg z psem, tzw. konkurencja skandynawska. Dostałam psa zaprzęgniętego do pulki, dresy, buty do biegania i... miałam przebiec trasę według określonych znaków – wspomina. – Mimo że skończyło się to kilkudniowym bólem mięśni, bardzo mi się spodobało. Nie spodziewałam się, że polknę bakcyla. Zaczęłam startować w kolejnych wyścigach – dodaje. Po niemieckim debiucie opisała wyścigi i na

łamach czasopisma „Mój Pies” zapytała, czy ktoś w Polsce chciałby się z nią w ten sport pobawić. Dziesięciu pierwszych chętnych wspólnie urządziło wyścigi pod Warszawą. Chcieli więcej, założyli klub CZE-NE-KA. Dzięki zaproszeniu na otwarcie zimowej olimpiady w Zakopanem i pomocy sponsorów udało im się kupić sprzęt, co pomogło w organizacji zawodów na większą skalę, bo wreszcie było na czym się ścigać. Popularności psom, a przez to także zawodom, przysporzyły różnorodne akcje organizowane przez Marię Czerwińską: wizyty z psami u niewidomych dzieci, m.in. w ośrodku w Łaskach, zaprzęg św. Mikołaja czy wreszcie zajęcia dogoterapii, wtedy nowatorskie w Polsce. CZE-NE-KA, pierwszy alaskan malamut urodzony w Polsce, zagrała w popularnym serialu „Janka”. Maria Czerwińska jest zwolenniczką bardzo silnej więzi między psem a człowiekiem. – Nie chcę, żeby pies był bezwolnym wykonawcą moich poleceń – podkreśla. – W niemieckich klubach, w których startowałam, nauczyłam się, że nie zawsze wygrana jest jedyną wykładnią. Najważniejszy jest czas spędzony z psem i jego zdrowie. Pięcioletni pies jest już zbyt wolny, aby się ścigać o zwycięstwo. U naszych zachodnich sąsiadów podobało mi się to, że 8- czy nawet 10-latki, nierzadko z ogromną pomocą maszerów, biegły wyłącznie dla własnej przyjemności, gdyż z góry było wiadomo, że zajmą ostatnie miejsca. Dlatego założycielka fundacji CZE-NE-KA chciałaby, żeby w Polsce było więcej zawodów amatorskich, czysto rekreacyjnych, dla przyjemności, a nie tylko dla wyczynu.

Maria Czerwińska na takiej filozofii oparła dogoterapię, w której terapeutów wspierają właśnie specjalnie wyszkolone malamuty. Są bardzo rodzinne, ciepłe, przywiązują się do człowieka, jeśli są częścią jego życia. Obecnie psy są przygotowywane do parazawodów, podczas których relacja z człowiekiem niepełnosprawnym jest już zdecydowanie inna, trudniejsza. Tutaj pies musi być odpowiedzialny i wiedzieć, że biegnie dla kogoś, powinien umieć współpracować i wspierać.

### Satysfakcja gwarantowana

Wyścigi to najbardziej znana forma zawodów psów zaprzęgowych. W zależności od długości trasy dzielą się one na sprinty, wyścigi średniostansowe i długostansowe. Startujące zaprzęgi podzielone są na klasy w zależności od liczby psów w zaprzęgu i od ich rasy. Wyścigi sprinterskie najczęściej rozgrywa się w dwóch etapach w ciągu dwóch dni, dystansowe z kolei mogą mieć nawet po kilkanaście etapów. Maszerzy przez wiele miesięcy cierpliwie wdrażają psy do pracy i poprawiają ich kondycję. Treningi muszą przebiegać w atmosferze spokoju, a jedyną formą zachęty do pracy są nagrody za prawidłowo wykonane zadania. Tu nie ma miejsca na siłę i przemoc. Psy powinny chcieć trenować i powinno im to sprawiać przyjemność. Nie można też doprowadzić do ich przeforsowania. Podstawową zasadą jest, by pies z treningu wracał galopem, zamiast ze zmęczenia przydeptywać sobie własny język. Zwierzęta w zaprzęgu muszą ze sobą współpracować, choć nie zawsze łatwo to osiągnąć. Trzeba znać predyspozycje i możliwości każdego psiego zawodnika, żeby ustawić go w odpowiednim miejscu.

Wie to doskonale i stosuje w praktyce Tomek Kudelka, który sam jest maszerem i z sukcesem organizuje w Bieszczadach zawody w randze mistrzostw Polski. Człowiek szczęśliwy. Dom, rodzina, góry. Ma dokładnie określone priorytety i robi to, co lubi. Omal nie został muzykiem; na szczęście domowe tradycje sportowe wzięły górę. Właściwie od zawsze ciągnęło go do walki, rywalizacji, ryzyka. Podobno zanim zaczął chodzić, to już... stał na rękach! Niestety, dobrze zapowiadającą się karierę jeździecką przerwała kontuzja. W domu była już suka rasy husky syberyjski, na co dzień trenowana przez żonę Tomka, Anię. Debiut w Zimnych Dolach w 1997 roku i... podium, drugie miejsce. Wciągnęło go na dobre. – Przydały mi się doświadczenia z poprzednich lat – mówi Tomek. – Zwierzęta muszą cię lubić i mieć do ciebie zaufanie. Musicie szanować się nawzajem. Szczególnie psy to wyczuwają swoim szóstym zmysłem. Z drugiej strony trzeba być zdecydowanym. Pies jest istotą stadną i potrzebuje przewodnika z autorytetem i charyzmą. Startował w różnych klasach: skandynawska, pulka, na wózkach i na saniach. Jego żywioł to sanie. Prawdziwy zaprzęg. Sens i korzenie tego sportu. Skrzypiący śnieg, oślepiające słońce, wiatr, przestrzeń. Od 2002 roku Tomek Kudelka organizuje „własne” wyścigi psich zaprzęgowych w sprincie „Śladem Niedźwiedzia” na dzikich bieszczadzkich bezdrożach w Przysłupia. Niesamowity wysiłek, ale i ogromna satysfakcja. – Spotkałem tu ludzi, przyjaciół, którzy pomogli, chcieli, żebym się zamieszkał. Są też i tacy, którzy co roku na kilka

dni rzucają swoje codzienne życie i przyjeżdżają, żeby pomóc zapanować nad chaosem, być przez chwilę częścią tego przedsięwzięcia – mówi z nieukrywanym entuzjazmem Tomek. W swoim kenelu ma obecnie psy rasy husky syberyjski i pies grenlandzki. – Staram się poświęcać im jak najwięcej czasu i zapewnić odpowiednią dawkę ruchu. Nie jest to łatwe, gdy psy są już na emeryturze. Cierpliwość, spokój i konsekwencja to recepta na to, by sprawić przyjemność sobie i swoim psom, a wtedy sukces przychodzi sam. Ale uwaga: psy zaprzęgowe to nie rybki w akwarium – tu potrzebna jest pasja – ostrzeżę zapaleńców, którzy po przeczytaniu artykułu pobiegną po ślicznego husky czy samojeda. – To nie jest zwykły sport jak np. jazda na nartach. Nie możemy odstawić sprzętu do szafy, gdy już nie mamy ochoty jeździć – zgadza się Daria Nowakowska. – Hodowla wymaga wielu wyrzeczeń, nie można spontanicznie wyjechać, zniknąć, czasem trzeba w środku nocy pędzić do weterynarza, bo pies cierpi. To 24-godzinna służba. Zamiana ról: to nie pies służy nam, ale my psu – podkreśla. Pies zaprzęgowy to nie zwykły piesek, z którym wystarczy pójść na krótki spacer do parku czy do lasu. Trzeba z nim ciągle być, opiekować się, pilnować, zaspokajać jego potrzeby. – To fascynujące zajęcie dla kogoś, kto kocha zwierzęta i jest w stanie się dla nich poświęcić. Fajnie jest obserwować psy w stadzie, patrzeć na ich różne zachowania. Wspólna radość i szczęście: nasze i psów. Z satysfakcją będziemy wspominać ten czas na starość, w fotelu przy kominku – podsumowuje Daria. █